

„Obcy wśród swoich — doświadczenie XX wieku”

Organizatorami Konkursu są Fundacja im. Stefana Batorego i Ośrodek KARTA w Warszawie

Rada Konkursu

ustala tytuł konkursu oraz jego regulamin, powołuje Jury (w skład którego mogą wchodzić członkowie Rady), a także ustala regulamin jego pracy:

Teresa Bogucka (Zarząd Fundacji im. Batorego)
Włodzimierz Borodziej (Uniwersytet Warszawski)
Zbigniew Gluza (Zarząd Fundacji Ośrodka KARTA)
Jacek Kochanowicz (Uniwersytet Warszawski, Fundacja Batorego)
Marcin Kula (Uniwersytet Warszawski)
Andrzej Paczkowski (Instytut Studiów Politycznych PAN)
Anna Radziwiłł (Rada Fundacji im. Batorego)
Wojciech Roszkowski (Szkoła Główna Handlowa)
Henryk Samsonowicz (Uniwersytet Warszawski)
Aleksander Smolar (Zarząd Fundacji im. Batorego)
Tomasz Szarota (Instytut Historii PAN)

Alicja Wancerz-Gluza (Ośrodek KARTA) — sekretarz Rady i komisarz konkursu
Jolanta Pawłowska (Ośrodek KARTA) — asystent

Ośrodek KARTA, 2001
ul. Narbutta 29
02-536 Warszawa
tel. (022) 848-07-12; fax (022) 646-65-11
e-mail: historia.bliska@karta.org.pl
<http://karta.org.pl>

REGULAMIN KONKURSU

§ 1. Temat: „Obcy wśród swoich — doświadczenie XX wieku”

§ 2. Adresat: Konkurs kierowany jest do młodzieży szkół „średnich”: liceów, techników, zasadniczych szkół zawodowych oraz gimnazjów — publicznych, społecznych i prywatnych.

§ 3. Terminy:

1. Konkurs zostaje ogłoszony publicznie w czerwcu 2001 roku.
2. Do 30 września można zgłaszać się po materiały instruktażowe. Brak zgłoszenia nie wyklucza możliwości uczestniczenia w konkursie.
3. Prace należy nadsyłać do 10 lutego 2002 (decyduje data stempla pocztowego), pod adresem: Ośrodek KARTA, 02-536 Warszawa, ul. Narbutta 29, z dopiskiem „Historia Bliska — konkurs”.
4. Konkurs zostanie rozstrzygnięty do 10 czerwca 2002, po czym niezwłocznie nastąpi rozdanie nagród i publiczne ogłoszenie wyników. W szczególnych przypadkach rozstrzygnięcie konkursu może zostać opóźnione.

§ 4. Zasady przygotowania pracy:

1. Praca może być przygotowana przez uczniów indywidualnie lub grupowo (nie więcej niż sześć osób), pod opieką nauczyciela lub samodzielnie. Prace konkursowe mogą być wspierane — oprócz szkół — przez drużyny harcerskie, kluby, domy kultury, świetlice, parafie i inne instytucje pracujące z młodzieżą, ale także przez rodzinę.
2. Praca powinna mieć charakter twórczy — nie może być powieleniem lub kompilacją istniejących opracowań i opublikowanych źródeł czy tylko zbiorem źródeł. Praca powinna:
 - a) być opracowanym materiałem źródłowym z autorskim komentarzem lub
 - b) być autorskim opracowaniem z przywołaniem źródła (źródeł)
3. Praca powinna być zatytułowana w sposób nie będący tylko powtórzeniem tematu konkursu.
4. Forma pracy może być dowolna, ale adekwatna do założeń badawczego konkursu historycznego. W przypadku dominującej formy pozatekstowej (np. wyłącznie audio, audio-wideo czy tylko ikonograficznej) do pracy powinna być dołączona część pisemna, odzwierciedlająca proces badawczy autora lub zawierająca jego komentarz do źródeł.
5. Pracę należy przesłać w jednym egzemplarzu, podpisanym w sposób jednoznacznie identyfikujący autora/autorów.
6. Do pracy powinna być dołączona (w sposób gwarantujący jej nieoddzielenie się od pracy) czytelnie i dokładnie wypełniona METRYCZKA PRACY, której formularz przekazali organizatorzy. Prace nie będą kodowane przed oceną Jury.
7. Nadesłane prace nie mogą być wcześniej nagrodzone w innych konkursach, a także nie mogą być w całości lub w znaczącej części upublicznione w mediach (prasa, radio, telewizja) przed rozstrzygnięciem konkursu — pod groźbą ich dyskwalifikacji.

§ 5. Nagrody:

1. Jury przyzna uczniom nagrody i wyróżnienia (pieniężne, rzeczowe — także książkowe lub honorowe) indywidualne oraz zespołowe, a nauczycielom wspierającym uczniów — wyróżnienia specjalne (pieniężne, rzeczowe — także książkowe lub honorowe).
2. Na nagrody i wyróżnienia dla uczniów i nauczycieli Fundacja im. Stefana Batorego przeznaczyła pulę 66.000 zł. Fundatorami nagród mogą być także inni sponsorzy na zasadach oddzielnie ustalonych przez Organizatorów konkursu.
3. Decyzja Jury co do podziału i formy nagród będzie nieodwołalna (nie podlega weryfikacji lub zaskarżeniu) i zostanie przedstawiona jedynie w formie publicznie ogłaszanego komunikatu.
4. Laureatom konkursu może zostać zaproponowany udział w imprezach, uroczystościach, seminariach, warsztatach (także międzynarodowych) itp. na zasadach każdorazowo ustalanych przez Organizatorów.

§ 6. Przeznaczenie prac:

1. Nadesłane prace nie będą zwracane autorom, zostaną skatalogowane i zarchiwizowane w Ośrodku KARTA, gdzie stworzą odrębną kolekcję.
2. Prace lub ich fragmenty mogą być przedstawiane w specjalnej publikacji oraz ewentualnie w czasopiśmie ogólnokrajowych i lokalnych (także zagranicznych) oraz w sieci Internet. We

wszystkich przypadkach autorzy zachowują swoje prawa, również prawo do samodzielnej publikacji pracy, pod warunkiem podania informacji o konkursie.

Idea konkursu

Konkurs nasz zakłada poznawanie historii w bliskim otoczeniu — mówimy o środowisku, lokalnej czy regionalnej społeczności, czasem o „małej ojczyźnie”. Za każdym razem, w zależności od tematu czy analizowanego problemu, to „historyczne otoczenie” może być zdefiniowane odmiennie i bywa postrzegane inaczej — także dlatego, że człowiek pełniąc przez całe życie różne role społeczne znajduje się w różnych środowiskach, te różne jego role krzyżują się wzajemnie.

Każda wspólnota — na przykład narodowa, religijna, kulturowa — określając własną tożsamość zakreśla granice między „nami” i „innymi”. Dotyczy to tego co widać „na pierwszy rzut oka” (np. strój, obrzędy, praktyki religijne, niekiedy język), ale także całej niewidocznej sfery ducha (wierzeń, mentalności), a nawet wręcz rzeczy nieuchwytnych, trudno definiowalnych, dostępnych tylko członkom grupy, które często jednak są właśnie miarą akceptowanej „swojskości”.

Na każdym kroku stykamy się z odmiennością występującą wraz z bliskością: ludzie pod jednym względem odmienni są równocześnie pod innymi względami sobie bliscy — odmiennego pochodzenia etnicznego czy religii, należą do tej samej kultury, mówią tym samym językiem (choć zdarza się, że z innym akcentem), są lojalnym obywatelami wspólnego państwa.

W państwie demokratycznym wszyscy obywatele, niezależnie od różnic między nimi, mają zapewnione równe prawa. Odrębną kwestią jest jednak przestrzeganie tych praw nie tylko przez samo państwo, ale przede wszystkim akceptowanie i respektowanie ich przez ogół obywateli. Ciągłym wyzwaniem jest problem, jak sprawić, by odmiennosc etniczna, językowa, kulturowa czy religijna nie prowadziła do nietolerancji czy wrogości, nie mówiąc już o przemocy i zbrodni; jak sprawić by różnorodność była źródłem bogactwa.

Na naszych oczach, na ekranach telewizorów dokonuje się krwawo historia wielu krajów, także bardzo bliskiej nam Europy: widzimy tragiczne twarze konkretnych, realnych ludzi. Za ich dramaty odpowiadają być może politycy, ale jakże często ich bezpośrednimi sprawcami są bliscy sąsiedzi.

To trwające dziedzictwo XX stulecia. Wiek ten — „wiek postępu” — nie rozwiązał niemal żadnego ze starych, „historycznych” problemów etnicznych czy religijnych; więcej — zapisał się — wywoływaną na masową skalę — nienawiścią do „obcych”: innych narodów, innych klas społecznych, wyznawców innych religii, a także — ludzi inaczej myślących. Ruchy totalitarne ubiegłego wieku mobilizowały masy przeciwko „innym” — definiowanym jako wrogowie, których należy fizycznie zlikwidować lub wyeliminować ze społecznej wspólnoty. Wystąpienia przeciwko ludziom opatrzonym stygmatem „obcości”: wojny, czystki etniczne, mordowanie ludzi na przemysłową skalę, deportacje i inne masowe zbrodnie — obciążły na dziesięciolecia pamięć i sumienie ludzkości.

Pragniemy, aby uczestnicy tegorocznego konkursu podjęli próbę zbadania i opisanego na podstawie doświadczeń lokalnej społeczności, z jakiej się wywodzą lub w jakiej żyją — w mieście, na wsi, w kręgu rodzinnym, przyjacielskim czy sąsiedzkim — **stosunków między większością a mniejszościami narodowymi, religijnymi czy kulturalnymi. Aby przedstawili to, co w tych doświadczeniach było dobre i złe, co wzbogacało a co rodziło konflikt, co było „normalną codziennością” w obcowaniu z odmiennymi kulturowo ludźmi, a co stawało się źródłem drastycznych problemów.** Żeby poprzez swoje badania pogłębili wiedzę o dawnej — bardziej zróżnicowanej niż obecnie — Polsce. **Aby spojrzeli na nią oczyma tych, którzy byli „obcy” lub „swoi”, a może tych, którzy znaleźli się „pomiedzy”.**

Poszukiwanie tematu

Temat, jak nigdy — wydaje się bardzo trudny. Może nie przyszło Ci do głowy, że możesz dzielić ludzi na „obcych” i „swoich” (no, może poza lekcjami o jakiejś wojnie, albo gdy mówiło się „nasi” wygrali: bitwę, mecz, teleturniej...). Może zauważasz obok siebie odmiennosci prowadzące do nienawiści i agresji na przykład w subkulturach młodzieżowych czy między fanami klubów piłkarskich, ale odmiennosc religijna, kulturowa czy etniczna wydają Ci się problemem zbyt

archaicznym albo dotyczącym innych krajów: na przykład Bośni, Izraela, Hiszpanii, Irlandii, Ruandy. Obraz tłumy talibów skandujących w Afganistanie „śmierć obcym, śmierć tym, którzy nie noszą bród”, przedstawiony ostatnio w gazetach musi wydawać Ci się bardzo egzotyczny i nie ma się nijak do „historii bliskiej” — dostępnej za pośrednictwem świadków i świadectw, zwłaszcza w Twoim otoczeniu... tak jednolitym kulturowo. Ale zdemolowanie w sierpniu tego roku campingu pod Płockiem, dlatego że wypoczywała tam rodzina Romów jest już, niestety, bardzo realne.

Jeśli się rozejrzysz zobaczysz żywe ślady tego „przebrzmiałego tematu” wszędzie: w haniebnych, nawołujących wręcz do zbrodni napisach na murach; w złośliwych dowcipach wyśmiewających „narodowe cechy” innych nacji; „ludowych” powiedzonek typu „kował zawinił — Cygana powiesili” (zastanów się nad jego podwójnym znaczeniem); w nienawistnych okrzykach rozgoryczonych ludzi, obwiniających za wszelkie niepowodzenia „obcych” — rządzących krajem; w demagogicznych wystąpieniach niektórych polityków schlebającym niskim instynktom tłumów; w sporach o stawianie pomników i treść napisów na nich; w kłótniach (także międzynarodowych) historyków i dziennikarzy o interpretację przeszłości.

Jeśli mieszkasz na terenach granicznych Polski, z pewnością łatwiej zrozumiesz ten temat, ale mieszkając w centrum naszego kraju także znajdziesz trop, jeśli go tylko poszukasz...

Może sam należysz do mniejszości: białoruskiej, cygańskiej, litewskiej, karaimskiej, łemkowskiej, tatarskiej, niemieckiej, ukraińskiej, może kaszubskiej, mazurskiej, śląskiej. Może jesteś wyznania greko-katolickiego, mojżeszowego, muzułmańskiego, prawosławnego, protestanckiego, może należysz do wspólnoty Świadków Jehowy lub zielonoświątkowców. Może jesteś potomkiem powojennych greckich uchodźców komunistycznych lub sierot koreańskich, przywiezionych do Polski w latach pięćdziesiątych. Może jesteś polskim katolikiem z Mazowsza albo po prostu niewierzącym Polakiem— ateistą z dowolnego miasta.

Każda z tych wspólnot miała swoją odrębną historię w Polsce. Każda z nich to mogli być „swoi” którzy zaistnieli wobec „obcego” i każdy członek takiej wspólnoty mógł być „obcym” wobec innej grupy „swoich”. **Bo „obcym” można stać się w różny sposób, tak jak na różne sposoby należy się do „swoich”.**

„Obcy” może przyjść tam, gdzie żyją inni—”swoi”, dobrowolnie (szukając pracy, jak emigrujący do Ameryki, wchodząc do rodziny przez mieszane małżeństwo) lub pod przymusem (jak Polacy zesłani do Uzbekistanu, jak Łemkowie wysiedleni ze swoich gór na Wybrzeże, jak „Wilniuchy” osadzeni na Ziemiach Zachodnich).

„Obcym” można się stać, trwając niezmiennie na tym samym miejscu (dobrowolnie, z przypadku, z przymusu), gdy „swoi” odchodzą, „wypierani przez historię” lub po prostu zastępowani przez innych (jak Niemcy na Opolszczyźnie, Mazurzy wśród swoich jezior, Polacy we Lwowie).

„Obcym” można się stać wśród „swoich” nie zgadzając się z ich wyborami, poglądami, wiarą (jak „przechrzta” w ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej czy komunista wśród polskiej arystokracji).

„Obcym” można się stać, gdy inni Cię na to skążą, odepchną by poczuć się bezpiecznie „swoimi” (jak Polacy denuncjujący w czasie wojny Żydów w poczuciu, że tak kupują sobie „aryjskie bezpieczeństwo”). Gdy ktoś chce zrzucić „na kozła ofiarnego” własną winę, albo odwrócić uwagę od rzeczywistych problemów, szczując na dowolnie wybranych „obcych” (bezrobociu winni są: obcy kapitał, Niemcy wykupujący polską ziemię, rządzący Żydzi, nielegalni emigranci ze Wschodu...).

„Obcym” można się stać „ponownie”, choć było się już „swoim”, gdy zmiana sytuacji (np. politycznej) podsyci podejrzenia, że „odezwie się obca krew” — jak po wybuchu wojny każdy „miejscowy”, zasymilowanych od pokoleń Niemiec traktowany był z góry jako potencjalny wróg.

I przeciwnie — „obcym” można „przestać być”, gdy dzięki talentowi, wiedzy, odwadze czy innym cnotom przynosi się sławę czy honor narodowi, w którym się żyje, jak Kopernik, Kolberg, Römmel czy Zimmerman.

•

Pierwszy trop Twoich poszukiwań może otwierać pytanie: kim jestem, skąd pochodzę, kim byli moi przodkowie, czy tu — gdzie są — byli od zawsze; jeśli nie — skąd przyszli i dlaczego?

Może okaże się, że odkryjesz wśród swoich przodków ciotkę Ukrainkę, pradiadka — ormiańskiego kupca z Odessy, a wujenka twojego dziadka nie wiadomo dlaczego pisała listy z

Łodzi... po niemiecku. Może prababcia (Polka lub Litwinka) opowie Ci jak chodziła pod Ostrą Bramę w Wilnie, kuzyn o cmentarzu Orłąt we Lwowie albo o oszołamiającym egzotycznymi barwami jarmarku w kipiących wieloma językami Czerniowcach, które były miastem ukraińskim lub... rumuńskim. Równie dobrze może okazać się, że Twój przodek mieszkali na Zaolziu (Czechy), w Kiszyniowie (Mołdawia), budowali kolej w Harbinie (Chiny) lub dotarli „za chlebem” do Brazylii. To będzie wstęp do historii Rzeczypospolitej wielu narodów i... wielu wędrówek. Zapytaj: gdzie byli, gdzie czuli się „u siebie”, kiedy i dlaczego stawali się „obcymi”, czy chcieli lub byli zmuszani do rezygnacji ze swojej odrębności.

Może uświadomisz sobie, jak pięknie i dostojnie przy jednym rynku mogły wyglądać: kościół, cerkiew i synagoga (a może i zbór ewangelicki albo dodatkowo i meczet.); jak zgodnie i po kolei (według różnych kalendarzy i różnych tradycji) obchodzono święta katolickie czy protestanckie, tydzień później — prawosławne. Günter Grass w „Błaszonym bębenu” opisuje, jak pod koniec lat 20. w Wolnym Mieście Gdańsku w Wielki Piątek Wielkanocny niemieccy protestanci zamykali sklepy i uroczyście szli do swojej świątyni, w tym czasie polscy katolicy... trzepali dywany i myli okna, a Żydzi — można by dodać — kupowali rybę na szabat. To rodzi pytanie: na ile taka odmienność mogła wzajemnie wzbogacać — bo przecież, ekumenizm w praktyce wtedy nie istniał, a uczestniczenie w obrządkach religijnych obcych wyznań było niewyobrażalne. Czy w ogóle możliwe jest bezkonfliktowe współzycie obok siebie, w jednym państwie różnych grup etnicznych, zachowujących odrębność?

Dowiesz się jednak o mieszanych małżeństwach polsko-ukraińskich i „naturalnym” dziedziczeniu narodowości i religii: syna „po mieczu” i córki po „kądzieli”; o pomocy sąsiedzkiej przy żniwach; o uroku sklepików żydowskich, gdzie było „mydło i powidło”, dokąd szło się po cukierki a wychodziło z męskim garniturem. Potem nagle (czy nagle? dlaczego?) historia dopisuje dalszy ciąg świata, w którym taki porządek przestaje być akceptowany. Zaczyna się czas nienawiści, walki, prześladowań, zbrodni, wypędzeń... Czas tragicznego dzielenia na „swoich” i „obcych”, czas odejścia z „ojcowizny” do obcej ziemi.

Twój przodek będąc w jakichś miejscach „swoimi” mogli stać się prześladowanymi, będąc „obcymi” — prześladowcami. Paradoksy historii tworzyły jednak równie często i odwrotne sytuacje.

•

Trop pojedynczej biografii czy rodziny nie musi być jedyny (Przy okazji — przedmiotem swoich badań uczynić możesz rodzinę sąsiadów, znajomych — **niekoniecznie własną** — i nie tylko dlatego, że noszą oni obco brzmiące nazwisko!)

Szukając tematu pracy, możesz zacząć od jakiego momentu historycznego, interesującego Cię najbardziej i to on będzie stanowił punkt wyjścia. XX wiek wypełniony jest zdarzeniami, które po wielokroć klasyfikowały ludzi na „swoich” i „obcych”. Musisz przedtem jednak trochę spenetrować historię, potem koniecznie poszukać **konkretnych ludzi**, którzy to przeżywali. Nie próbuj pisać „monografii zdarzenia” (np. strajk szkolny dzieci polskich we Wrześni — protest przeciw germanizacji), procesu historycznego (np. asymilacji Żydów) czy dziejów jakiejś mniejszości na swoim terenie na podstawie podręczników.

Wojny (rosyjsko-japońska, I i II światowa, polsko-bolszewicka), rewolucje (1905 październikowa), powstania (wielkopolskie, śląskie, warszawskie)... można by postrzegać pół wieku jako nieustającą walkę między „swoimi” i „obcymi” — gdyby nie to, że na przykład Polacy walczący w czasie I wojny w armiach trzech zaborców byli zawsze w nich obcy, stając na froncie przeciw braciom, a paradoksalnie czasami znajdowali się wśród swoich... trafiając do niewoli. W czasie II wojny dramat Ślązaków przymusowo wcielanych do Wehrmachtu, byłych więźniów łagrów sowieckich niosących Polsce „komunistyczną wolność” u boku Armii Radzieckiej czy partyzantów, którzy walczyli zacieklej, dłużej i z większą liczbą wrogów (faszystów, komunistów — także rodzimych) niż mogli to zrozumieć i zaakceptować ich zmęczeni wojną rodacy — też niwelują oczywistość takich podziałów na „swoich” i „obcych”.

Wojny to nie tylko walka wrogich, „obcych” armii po dwóch czy nawet wielu stronach frontu, to także, a może przede wszystkim — gehenna cywilów; to pacyfikacje, deportacje, przesiedlenia, aresztowania, masowe zbrodnie, przewartościowanie czy raczej niszczenie wszystkich wartości, odbieranie ludziom rodziny, domu, własnego miejsca na Ziemi...

Polacy w obozach Syberii; polscy uciekinierzy w Rumunii i na Węgrzech, zesłańcy w Kazachstanie i Uzbekistanie; polskie sieroty w Indiach czy Afryce; rzeź na Wołyniu; zbrodnia w Jedwabnem; Żyd ukrywający się po aryjskiej stronie; polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy; wysiedlani niemieccy cywile i wobec nich osadnicy „zza Buga” na „Ziemiach Odzyskanych”; zwalczające się, obce w okolicy leśne oddziały, a wśród nich — wrogie „bandy” czy ostatni partyzant ginący 20 lat po wojnie... — po wielokroć — „obcy wśród swoich” lub „swoi wobec obcych”...

Po każdej wojnie — „wędrowki ludów”, przemieszanie nacji i kultur, ale także powojenne rozliczenia za wojenne, nie zawsze oczywiste przewiny i zdrady, na nowo — uważne przyglądanie — się kto „swój”, kto „obcy”.

Potem kolejne momenty historyczne, w których o losie ludzi decydowała ich przynależność narodowa czy religijna: wysiedlenia Niemców, „Mazurów”, „Prusaków”, „podejrzanych” protestantów; pogromy żydowskie, jak ten w Kielcach; prześladowanie Świadców Jehowy; przyjęcie do Polski greckich komunistów, akcja „Wisła” — wysiedlenie Ukraińców i Łemków w 1947; ofiary wojny — sieroty koreańskie znajdują azyl w Polsce; przymusowe osiedlenie Cyganów; wydarzenia 1968 roku i zmuszanie do emigracji polskich Żydów. Cały czas „czyszczenie się” narodowościowe państwa komunistycznego, dążącego do jednolitości. Zduszającego autentyczne przejawy odrębności kulturowej lub rozgrywającego na określonych terenach, metodą drobnych przywilejów lub dyskryminacji, narodowościowe animozje dla własnych celów, ale utrzymującego wygodne atrapy w postaci różnych stowarzyszeń kulturalnych, towarzystw przyjaźni, ministerstwa ds. wyznań itp.

Znajdź konkretnych ludzi, którzy tego doświadczyli lub sprawdzaj jak „to” zaistniało w życiu Twojego wybranego bohatera.

•

Interesujący może być także po prostu — trop miejsca. To nie tylko tereny, o których wiadomo, że opierały się germanizacji czy rusyfikacji lub przeciwnie „polonizowane”; to nie tylko regiony przygraniczne, ziemie „zabużańskie”, Ziemia Zachodnie, Prusy Wschodnie czy Wolne Miasto Gdańsk, ale także „w środku” Polski: Łódź, Konin, Kraków czy Bydgoszcz, Warszawa mają swoją niezwykłą historię. A właściwie można powiedzieć inaczej: każde miasto, miasteczko, wieś — mają swoją historię — ważną także z tego punktu widzenia — jak tu żyli „swoi” i jak tu pozwalano (lub nie pozwalano) żyć „obcym”.

•

Oczywiście także trop narodowości lub religii może być początkiem badań. Punktem wyjścia może być pytanie: co to znaczyło być Żydem i żydem w Polsce (zastanów się nad tą ortografią!), co to znaczyło być Cyganem, Mazurem, Kaszubem, Niemcem, Czechem, protestantem, muzułmaninem. Pod warunkiem jednakże, że nie będą to pytania czysto teoretyczne i oczywiście bez założenia, że to oni musieli być na danym terenie „obcy” — może przeciwnie, mogli się czuć u siebie, kultywować swoje tradycje i obyczaje z przekonaniem, że mają do tego prawo.

•

Inspiracją do ciekawych badań historii Twojej społeczności może stać się pomnik, nazwa ulicy czy cmentarz z obco brzmiącymi nazwiskami (czasem nazwiska te ulegają zmianie, ich ortografia „modyfikowana” jest w różnych kierunkach przez historię).

W poszukiwaniach tematu konkursowego zainspirować może Cię artykuł w gazecie (także rocznicowy), afisz festiwalu kultury, nagły pomysł zmiany nazwy jakiejś miejscowości czy patrona jakiejś ulicy, spór o świątynię w mieście lub głośna kłótnia o własność czyjegoś terenu. Może kadr z filmu czy czarno-białej kroniki filmowej.

Może zaciekawi Cię zdjęcie, dokument, urwany wątek w miejscowej kronice, niecodziennie wyglądające przedmioty przechowywane w rodzinnym czy zaprzyjaźnionym domu.

Trop można znaleźć wszędzie.

Poszukiwanie źródeł

Choć istnieje wiele książek, które pokazują wielokulturowość dawnej Rzeczypospolitej, także poświęconych historii religii i wyznań w Polsce oraz sytuacji mniejszości narodowych, a także o

różnych aktach nietolerancji czy prześladowań — mogą być one tylko punktem wyjścia czy materiałem służącym przygotowaniu się. (Poproś swojego opiekuna pracy o ich wskazanie.)

Najważniejsze jednak będą źródła, które sam znajdziesz.

Szukając własnego tematu w pewnym sensie szukasz pierwszych źródeł do jego badań, niekiedy przypadkiem natrafiasz najpierw właśnie na nie. Potem świadomie i konsekwentnie musisz szukać następnych.

Źródłem może być wszystko, co jest śladem postawy i działania człowieka w przeszłości i co może służyć ich poznaniu — liczby i postaci źródeł nie sposób wymieniwać. Źródła podają informacje wprost, niekiedy pośrednio lub nabierają znaczenia przez kontekst.

Najbardziej oczywistymi i pewnymi wydają się dokumenty.

Możesz też sięgnąć do dokumentów w archiwach publicznych. Archiwów jest dużo — państwowe, miejskie, gminne, parafialne, sądowe, zakładowe, szkolne, instytucji, stowarzyszeń kulturalnych i wiele innych. Nie jest łatwo z nich korzystać, zwłaszcza uczniowi. Jeśli jednak tylko tam będzie większość materiału do badania historii, którą odtwarzasz, musisz prosić o pomoc osoby dorosłe: nauczyciela, rodziców, życzliwego archiwistę, bądź znaleźć innego sprzymierzeńca dla swojej pracy, który zrozumie i uzna sens jej podjęcia.

Dokumenty urzędowe — powstawały na styku obywatel-władza i dlatego są odzwierciedleniem oficjalnego świata, także takiego, który narzuca relacje różnych kategorii obywateli z państwem lub relacje między obywatelami (np. w czasie okupacji prawa i obowiązki wynikające z przynależności do różnych *Volkslist*). Choć trudno wyobrazić sobie, że natrafisz na takie, które bezpośrednio odpowiadają postawionemu w temacie konkursu problemowi, to jednak jakaś stara ulotka, przechowane obwieszczenie, nakaz osiedlenia, dokument „repatriacyjny” (zastanów się dlaczego używamy tu cudzośćowu), akt oskarżenia czy wykaz przejmowanego majątku ponemieckiego mogą Cię do takiego problemu przybliżyć.

Dokumenty prywatne, przechowywane w archiwach domowych: listy, pamiętniki, wspomnienia, zapiski domowego budżetu, kartki z pozdrowieniami, zaproszenia itp. — nie tylko odzwierciedlają osobisty świat człowieka czy dopełniają „publiczny”, ale czasem mogą być zaprzeczeniem tego „oficjalnego”.

Innym rodzajem źródła „nie wprost” jest prasa badanego okresu. Jeśli będziesz pamiętał o różnych odcieniach politycznych prasy przedwojennej, a także o jednowymiarowym, propagandowym charakterze gazet powojennych oraz wszechwładnie panującej wtedy cenzurze, zrozumiesz, że jest to źródło, które nie tyle przynosi informacje o prawdziwych relacjach między ludźmi np. różnych narodowości czy kultur, co raczej o tym, jaki był ich kreowany, pożądany wizerunek. Języka danej gazety trzeba się „nauczyć”, by odczytać ukrytą między wierszami, zafałszowaną lub całkowicie zatajoną prawdę, a pośrednio odczytać poglądy czy racje tworzących ją ludzi czy stawiane przez nich (lub ich partyjnych „mocodawców”) cele.

Obok wielu dodatkowych „materialnych” źródeł, z których będziesz korzystał — np. zdjęć, przedmiotów codziennego użytku czy różnych innych form utrwalania przeszłych zdarzeń — jest też bardzo ważne źródło „niematerialne, które możesz ożywić — ludzka pamięć.

I to może być właśnie najcenniejsze, a przede wszystkim właśnie tylko przez Ciebie odnalezione, unikalne źródło.

Nie warto na nowo „odkrywać” i opracowywać źródła już dawno odkrytego, opracowanego, opublikowanego. Źródło takie może jednak pełnić cenną funkcję pomocniczą (podsunąć temat, wyjaśnić sytuację, odesłać do innych materiałów), pod warunkiem, że się nie próbuje stwarzać pozorów samodzielnego jego odnalezienia.

Podobnie drukowane opracowania źródeł, monografie, podręczniki, kalendaria — mogą pomóc w poznaniu realiów epoki, z której pochodzi interesująca Cię historia i zrozumieć kontekst wydarzeń. Posłużą przy formułowaniu pytań, określaniu kierunku pracy czy weryfikacji danych. Nie powinny być jednak przedmiotem analizy same w sobie. Musisz odróżnić źródło od opartego na nim opracowania, zawierającego interpretację badacza. To Ty jesteś badaczem i wykonasz potem taką pracę nad źródłem.

Przepisywanie i łączenie faktów zaczerpniętych z cudzych książek, streszczanie podręcznikowej czy encyklopedycznej wiedzy, „ponowne” nagranie opublikowanej wcześniej w niskonakładowym lokalnym biuletynie relacji świadka wydarzeń (może Jurorzy nie znają!) jest wysiłkiem jałowym, a

dotatkowo podawanie takiej kompilacji jako własnego odkrycia, efektu własnej pracy badawczej czy samodzielnych przemyśleń — jest nieuczciwe i niczemu nie służy.

Konkretne zdarzenia, zamykające się nawet w krótkim okresie i na niewielkiej przestrzeni — pokazane dzięki **wielu źródłom** (np. różnym dokumentom i relacjom ludzi) mają większą szansę stać się autentycznym, ciekawym odkryciem niż próby wielkich monografii, np. narodowości czy religii, pisane na podstawie ogólnodostępnych źródeł lub tym gorzej — właśnie opracowań.

Zaczynaj zawsze od szczegółu. Poszukaj czegoś, co Cię zainteresuje w rozmowie z ludźmi. Pytaj, szukaj, wątp — wracaj, znowu pytaj, sprawdzaj.

Nie poprzestawaj na jednym źródle: nawet autentyczne — odsłoni tylko jeden aspekt rzeczywistości, może też zasugerować nieprawdę o niej. Zwłaszcza, że problem, jaki badasz z góry zakłada co najmniej istnienie dwóch stron, dwóch — może sprzecznych — racji czy interpretacji.

Świadkowie i świadectwa

Jak zwykle, postulowaną w każdym naszym konkursie zasadą jest, że głównym źródłem wiedzy o przeszłości mają być **świadkowie**, a także ich zapisana pamięć. To oni są przede wszystkim **głównymi bohaterami** — bo to oni znajdują się w zapisanej w temacie relacji „swoi-obcy” i to ich refleksja nad własną sytuacją będzie przedmiotem Twojego badania.

To oni wskażą ciekawą sprawę, opowiedzą kto jest na zdjęciu, wyjaśnią znaczenie dokumentów, odtworzą jeśli nie szczegółowy proces, to na pewno klimat wydarzeń z przeszłości, opowiedzą historie, które może nigdy nie zostały zapisane. Czym dalej sięgasz w czasie, tym trudniej, oczywiście, o bezpośrednich świadków zdarzeń i tym bardziej musisz liczyć się z zawodnością ich pamięci.

Nie rezygnuj jednak z tego. Może uda Ci się znaleźć **świadectwa** w postaci nie publikowanych zapisów: dzienników, pamiętników, listów, fotografii. Także za nimi kryją się realia, konkretni ludzie.

Zarówno bezpośrednie relacje, jak również osobiste zapiski muszą być traktowane jako źródła specyficzne — ważne jest uświadomienie sobie ograniczeń, z jakimi są związane.

Relacje

Już samo znalezienie naprawdę ciekawego świadka i pozyskanie jego relacji nie jest sprawą łatwą, zwłaszcza, że Twoje intencje mogą zostać źle zrozumiane — możesz tym razem narazić się na szukanie na siłę „obcego”.

W swoich poszukiwaniach możesz jednak trafić na gawędziarzy, którzy po pierwszym pytaniu gotowi są opowiedzieć całe swoje życie, mają wyrobione zdanie o każdej sprawie albo chętnie wyleją żale czy pretensje — do teraźniejszości lub przeszłości. (Na pewno wiesz, kto z członków Twojej rodziny jest taki). To może być jednak pułapka. Trzeba bardzo umiejętnie kierować rozmową — tak, aby osiągnąć zamierzony cel: zgromadzić informacje na określony temat i nie zginać w powodzi dygresji i nieistotnych faktów. Rzadko całe takie historie są pasjonujące dla kogoś poza samym opowiadającym. Musisz spróbować — może na zasadzie zrobienia w pierwszej rozmowie „planu głównych wydarzeń” — wyłonić to, co było najistotniejsze i skupić się na tym w kolejnych rozmowach. Cała reszta życia okaże się tylko tłem. Wymaga to przygotowania się „historycznego”, cierpliwości i taktu (aby nie urazić bohatera brakiem gotowości do wysłuchiwania wszystkich szczegółów lub nadmierną dociekliwością w innych, na przykład drażliwych kwestiach). Twoje przygotowanie się do rozmowy, znajomość szczegółów historycznych, partnerstwo na pewno zostaną dobrze przyjęte — jako poważne traktowanie tematu i świadka.

Inni, potencjalnie ciekawi bohaterowie (już coś o nich wiesz...) będą milczeć lub lekceważyć Twoje pytania na zasadzie „a o czym tu gadać, żyło się i już”. Nie rezygnuj. Próbuje z „różnych stron”, może nawet trochę prowokująco (znowu trzeba się przygotować „historycznie”). Oczywiście może się nie udać — bohater nawet dociekliwie wypytywany z trudem i „oszczędnie” będzie odpowiadał na pytania. Może też nic nie powiedzieć: nie umie zdobyć się na szerszą refleksję lub chce zapomnieć o swojej przeszłości, bo jest rozgoryczony, rozczarowany, może ma coś do ukrycia, może się boi.

Każdy świadek wymaga innego sposobu rozmowy: jeden lepiej opowiada, gdy mu się rzadko przerywa, inny chętniej odpowiada na pytania, ale za to jego wypowiedzi są zbyt krótkie, jeden jest „nieomylny”, inny chętnie dyskutuje, często zbyt rozszerzając temat, jeden trzyma się ściśle wydarzeń i śmiało mówi, że czegoś nie pamięta, inny „dosłownie” cytuje dialogi sprzed pięćdziesięciu lat — rzadko trafia się świadek idealny.

Możesz zrezygnować ze świadka, jeśli jest niewiarygodny lub jego odpowiedzi zbyt ogólnikowe, powtarzające stereotypy, nie wnoszą nic nowego. Trzeba jednak do końca poważnie i z szacunkiem traktować osobę, z pomocy której — jako świadka historii — korzystasz.

Oceniając prawdziwość czy prawdopodobieństwo faktów — nie możesz ulegać „pozamerytorycznym wpływom”. To, że świadek jest sympatyczny lub nie — nie ma żadnego znaczenia dla oceny tego, co mówi. To, że świadek jest ciekawą (a tym bardziej — znaną) postacią, chętnie i barwnie opowiada, podając masę szczegółów, nawet to, że jest „bohaterem pozytywnym” — nie jest gwarancją jego nieomylności. Dotyczy to również — a może nawet szczególnie — najbliższych osób. **Nawet najbardziej kochany dziadek czy babcia mogą nie nadawać się do roli wiarygodnego świadka historii i nie każdy ich sąd o przeszłości uznać można za niepodważalny.**

Bądź partnerem w rozmowie — zareaguj, jeśli masz poczucie, że rozmówca ewidentnie się myli, mija z prawdą lub gubi w relacji. Albo zbyt łatwo prześlizguje się nad istotnymi problemami. Szczególnie gdy posługuje się uogólnieniami! Twoja dociekliwość, chęć dogłębnego zrozumienia czy nawet sprzeciw nie są przejawem braku szacunku, zaufania czy miłości — masz do nich prawo jako badacz. Mamy nadzieję, że zdołasz do tego przekonać ofukującego Cię dziadka („a co ty tam wiesz...”), z którego uproszczoną opinią na jakiś temat nie pozwoliły Ci się zgodzić fakty, które poznałeś z innych źródeł czy opracowań.

Do dużej cierpliwości zachęcamy szczególnie w rozmowach z rodzicami. To często tylko z naturalnego „konfliktu pokoleń” wynikać może Twoja chęć przekornego traktowania lub „lekceważenia” ich jako świadków historii.

Przystępując do rozmowy trzeba być przygotowanym zarówno technicznie (sprawny sprzęt, odpowiednia liczba kaset itp.), jak i merytorycznie. Trzeba znać przedmiot rozmowy na tyle, by pytania, które zadasz, nie dotyczyły elementarnej, encyklopedycznej wiedzy historycznej, faktów powszechnie znanych (np. „co to była akcja „Wisła”), ale właśnie przeszłości konkretnego człowieka, z którym rozmawiasz — jego udziału w interesujących Cię zdarzeniach (np.: „dlaczego Pana wioska była wysiedlona w 1947 roku”). Warto zrobić sobie plan rozmowy, zanotować sprawy, które są ważne dla Twojego tematu lub kwestie, które koniecznie muszą zostać wyjaśnione. Nie warto robić jednak dokładnej listy pytań, a już na pewno nie można się jej kurczowo trzymać bez względu na to, co dzieje się w rozmowie.

Jeżeli rozmowę możesz zacząć jedynie pytaniem typu „a jak to się w ogóle żyło Ukraińcom wśród Polaków”, uzyskać możesz równie ogólnikową odpowiedź: „no, było ciężko” albo: „nie dawaliśmy się im”. Jeśli Twoje pytanie sprowokuje rozmówcę do wygłoszenia na wstępie mocnej, jednoznacznie pozytywnej lub negatywnej, „całościowej” opinii — zadecyduje o jego nastawieniu do całego tematu rozmowy. Potem będzie już tylko uparcie bronić tej opinii — bez względu na przywoływane fakty.

Pytaj o konkretne momenty, postawy, opinie, ale pytania nie mogą być też od razu zbyt szczegółowe, bo uzyskasz odpowiedź „tak”, „nie”, „nie pamiętam” lub tylko jakiś konkret, na przykład — datę. Nadmiar pytań najczęściej peszy mówiącego, zaczyna on odpowiadać, a nie opowiadać. Poza tym „kawałkując” wypowiedź niszczy się jej emocjonalny wymiar, gubi nastrój lub zaciera specyfikę stylu, charakterystycznego języka bohatera. Pozostają tylko fakty, gdy nie mniej ważne są nastroje, uczucia, motywy działań, refleksje, odtwarzanie klimatu epoki. Czasem zaś warto pójść po prostu za opowieścią świadka, rezygnując z przygotowanych pytań czy drażenia ważnego wątku lub odkładając je „na potem”. Może okazać się, że przypadkiem wejdziesz na trop zupełnie nowego, jeszcze ciekawszego tropu historycznego.

Nie znaczy to jednak, że masz unikać zadawania pytań, gdy coś jest dla Ciebie niejasne lub szczególnie Ci na dowiedzeniu się czegoś zależy (np. chcesz poznać szczegółowe okoliczności, przyczyny czyjegoś odtrącenia, a nie tylko tego, że ktoś wyjechał ze swojej wioski). Przeciwnie, nie zostawiaj spraw nie dopowiedzianych, urwanych wątków, ważnych kwestii skwitowanych

ogólnikiem typu „nic nie można było na to poradzić”, „wszyscy tak robili” lub odpowiedzi „obok” pytania. Nie daj się „zbyć” odpowiedziami typu: „bo takie to były czasy”. Jeśli Cię coś naprawdę interesuje — dociekaj. Dziecięco naiwne pytanie: „dlaczego?” zadane w odpowiednim momencie może całkowicie zmienić tok rozmowy.

Oczywiście, dociekliwość nie oznacza natręctwa i wścibstwa. Szczególnie pytając o trudne momenty — jakiegoś wyboru, porażki, czynu z dzisiejszej perspektywy ocenianego negatywnie, bycia w miejscu i czasie tragicznych wydarzeń — możesz trafić na bardzo bolesne lub bardzo intymne sprawy w życiu swoich świadków. Mogą nie chcieć teraz o nich opowiedzieć (spróbuj kiedy indziej!), w taki sposób (pytaj inaczej, może zrezygnuj z dyktafonu!), Tobie (niech rozmawia kolega, koleżanka!), ale może też nie powiedzą nikomu i nigdy — musisz to zrozumieć i uszanować. I nie musi to oznaczać, że Twój bohater ma do ukrycia rzeczy naganne. Zbyt pochopne wyciąganie wniosków, samodzielne dopisywanie bohaterowi „przemilczanej” historii na podstawie faktów znanych skądinąd — z podręczników, książek, innych relacji — może być bardzo krzywdzące i zaprowadzić na manowce.

Pamiętaj, że nie jesteś prokuratorem czy sędzią, ale badaczem historii.

•

Pozyskanie relacji — to dopiero początek drogi. **Każda relacja musi być opracowana, zweryfikowana**, jeśli rzeczywistość, jaką Ci odsłoni, ma być prawdziwa, wyrazista, interesująca. Żadna relacja nie jest wolna od subiektywności — żadnej nie można przyjmować bezkrytycznie.

Pamięć ludzka jest zawodna. Często wypiera się z niej to, co było niedobre, nieprzyjemne. Niekiedy odwrotnie — to, co sprawiło ból, przyniosło cierpienie — jest wyolbrzymione i zapamiętane na zawsze, przysłania albo modyfikuje wszystko inne.

Z perspektywy czasu inaczej ocenia się ludzi, ich postawę, ich postępowanie, motywy, cele. Niekiedy dlatego, że potwierdziła się słuszność (lub nie) ich wyborów, niekiedy dlatego, że później zrozumiało się ich intencje, a niekiedy czas pozwala wybaczyć, choć nie zapomnieć, dawne czyny.

To, co wspomina się po latach, może być kompilacją czegoś, co się naprawdę wydarzyło wspominającemu z tym, co się zdarzyło innym ludziom, a co zostało przeczytane lub usłyszane (czasem nawet w formie plotki czy pogłoski). To wszystko bywa przepuszczone jeszcze przez „filtr” wyobrażeń jak „powinno być”, ocen własnych i dokonanych w późniejszym okresie.

Nie zapomnij, że epoka jaką badasz pełna była bardzo bolesnych relacji między ludźmi różnych narodowości, religii, kultur. Zdarzały się momenty wręcz tragiczne, dochodziło do walki, zbrodni, prześladowań, eliminacji, pogromów — z różnych, niekiedy niskich, a podbudowanych „wyższymi racjami” pobudek. Wielu ludzi ma poczucie głównie doznanych własnych krzywd, nie widząc żadnych swoich przewin (choć mogły takie być), są jednak tacy, którzy w pełni świadomi własnej przeszłości chcieliby o niej zapomnieć, bo mają coś wstydliwego do ukrycia, bo uczestniczyli w czymś, co okazało się niedobre, absurdalne, niemoralne, wręcz zbrodnicze. „Broniąc życiorysu” — sensu własnego życia, wyborów, jakich dokonywali, racji, jakim służyli lub wręcz bojąc się odpowiedzialności za przeszłość — agresywnie i krzykliwie oskarżają innych. Nie umieją się zdobyć na bezstronną rekonstrukcję faktów — pamiętają „wybiórczo”, są często niesprawiedliwi i demagogiczni.

Nie bez znaczenia więc jest, **kim był** Twój świadek.

Nie ma osoby, która mogłaby Ci powiedzieć absolutną prawdę o historii. Ilu jest świadków wydarzenia, tyle może być (niekiedy bardzo się od siebie różniących) relacji o nim. Nawet zakładając, że żaden z relacjonujących świadomie nie fałszuje faktów lub ich nie ukrywa czy też nie cierpi na amnezję — usytuowanie wobec opowiadanych wydarzeń zmienia sposób ich widzenia.

Pacyfikację wsi polskiej na Wołyniu inaczej zapamięta i zrelacjonuje chłopskie dziecko, inaczej ksiądz, inaczej żołnierz niemiecki, ukraiński sąsiad, członek polskiej samoobrony, inaczej partyzant z walczącej o niepodległość swej ojczyzny UPA.

Choć ocena i relacje świadka niemal z zasady musi być jednostronna, subiektywna i pełna luk nie warto jej przerabiać, wzbogacając podręcznikową „obiektywną” wiedzę czy w różny sposób zrekonstruowanymi faktami, na przykład z innych relacji. W poprzednich konkursach pojawiły się prace, w których „wszystkowiedzący” dziadek, mówił ogólnikowo o faktach z kilkudziesięciu lat, które zdarzyły się w całej Polsce (w kolejności odpowiadającej rozdziałom popularnego podręcznika!) i dodawał kilkanaście zdań na własny temat. „Wujek” zaś szczegółowo relacjonował

rzeczy, które „widział” jednocześnie w kilku punktach ogarniętego rewoltą miasta i wiedział, co myśleli i mówili wtedy jego aresztowani koledzy. Były to, oczywiście, postaci niewiarygodne. Jeśli nawet ludzie ci nie zostali zupełnie wymyśleni przez autorów prac, to z pewnością mieli znikomą wartość jako świadkowie historii.

Z drugiej strony — jeśli nawet samodzielnie nagrasz relacje znanych powszechnie świadków ważnych wydarzeń, którzy przedtem wielokrotnie opowiadali o tym, co przeżyli i swojej opowieści niejako się „nauczyli” na pamięć (i co zostało już przez dociekliwych historyków i dziennikarzy wielokrotnie sprawdzone i upowszechnione), małą masz szansę zgromadzić interesujący materiał. Sam zaś fakt dotarcia do „wielkich nazwisk” nie jest imponujący. Może ciekawsza będzie opowieść ludzi z „drugiego szeregu”.

Choć możliwa jest sytuacja (jak w przypadku jednej z nagrodzonych prac w jednym z poprzednich konkursów), że podjęcie nawet dobrze już udokumentowanego tematu może przynieść nowe, rewelacyjne odkrycia — trzeba jednak umieć rozróżniać gromadzenie i porządkowanie rozproszonych efektów pracy badawczej innych ludzi od własnych poszukiwań.

Świadectwa pisane

Niezwykłą rolę w poznawaniu przeszłości, szczególnie tej odległej, niedostępnej za pośrednictwem relacji żyjących świadków, odegrać mogą różne osobiste zapiski — dzienniki (zwłaszcza te rzeczywiście pisane dzień po dniu), pamiętniki, listy. Są to materiały o charakterze intymnym i należy traktować je z dużą pieczołowitością. Można ich szukać zarówno w archiwach domowych osób bliskich lub zaprzyjaźnionych, jak i w publicznych zbiorach rękopisów czy różnych archiwach.

Odnoszą się do nich jednak wszystkie uwagi dotyczące subiektywnego oglądu rzeczywistości i niedoskonałości relacji świadków i nie powinny być one jedynym źródłem wiedzy o rzeczywistości.

Zapiski osobiste — jak każde źródło — powinny być poddane „krytyce”, czyli trzeba dokonać ich analizy, ocenić wiarygodność. Przede wszystkim stwierdzić, czy ma się dostęp do oryginału, czy też jest to kopia lub tekst przepisany (a więc mógł być „poprawiany” nawet przez samego autora, „mądrzejszego” o późniejsze doświadczenia).

Ważnych jest bardzo wiele aspektów dotyczących okoliczności, warunków i powodów powstania tekstu. Czy zapisy towarzyszyły opisywanym wydarzeniom, czy były późniejsze (jak dużo?) — co zmienia oceny spraw i stosunek do nich, zmienia ich hierarchię, wpływa na selekcję. Jakie były, na przykład, relacje między autorem a potencjalnym czytelnikiem (dotyczy to nie tylko listów). Czy zapiski miały służyć jakiemuś konkretnemu celowi — inaczej pisze się „do szuflady”, inaczej z myślą „o wnuku”, inaczej przeznaczając tekst do publikacji; co innego pisze się chcąc oskarżyć innych, usprawiedliwić się lub uzyskać czyjąś przychylność.

Czy zapis powstawał bez obawy dostania się w niepowołane ręce — zagrożenie ze strony wścibskiej rodziny narzuca inną autocenzurę niż zagrożenie ze strony policji politycznej — ważne też jakiej policji i jakiej epoki. Inne represje i za co innego groziły ze strony carskiej „ochrony”, niemieckiego gestapo, sowieckiego NKWD czy stalinowskiego UB w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, inne ze strony Milicji w latach 60.–70., inne wreszcie ze strony Służby Bezpieczeństwa w stanie wojennym. Różnice mogą dotyczyć nawet niewielkich, dwu-, trzyletnich różnic w czasie działania tych służb. Wszystkie te okoliczności poznane dzięki krytyce źródła powinny zostać zapisane.

Ważne, kim był sam autor, jakie role społeczne pełnił, jakie miał poglądy polityczne, religijne, a nawet — ile miał lat jako świadek opisywanych wydarzeń. Nie chodzi tylko o oceny, ale o możliwość widzenia faktów, zdolność ich rozumienia i chęć przywoływania.

Ważne, na ile to, co świadek pisał, ma szansę być odbiciem otaczającej go rzeczywistości, a na ile jego osobowości i ma charakter autokreacji lub jest nawet rodzajem fikcji literackiej — ktoś może przypisywać sobie czyny, których nie dokonał, sytuować się w miejscach, w których nie był, cytować zasłyszane opinie jako własne, mnożyć fakty, przydawać sobie bohaterstwa lub przeciwnie bagatelizować swoją rolę w ważnych, acz dramatycznych wydarzeniach.

Dlatego warto szukać możliwości konfrontacji nie tylko bezpośrednich relacji czy świadectw pisanych przez różnych bohaterów zdarzenia, ale także weryfikować je dzięki odmiennym gatunkowo źródłom, np. dokumentom urzędowym.

Jeżeli w efekcie konfrontacji różnych źródeł ujawnią się sprzeczności, których nie umiesz wytłumaczyć — nie próbuj ich pomijać, a tym bardziej ukrywać — koniecznie je zaznacz.

Obrazy

Jednym z rodzajów zapisu rzeczywistości i świadectw przeszłych zdarzeń jest ikonografia. Cały XX wiek to czas rewolucyjnych zmian w technice utrwalania i przekazywania obrazu od fotografii, przez film, aż po zapis multimedialny.

Fotografie amatorskie i profesjonalne, czarno-białe, kolorowe. Zdjęcia prywatne: spotkania rodzinne, wycieczki, praca, wakacje i oficjalne: podniosłe uroczystości narodowe, patriotyczne czy religijne, pochody, manifestacje, procesje. Zdjęcia udane i nie; pokazujące brzydką rzeczywistość i upiększające ją. Fotografie upozowanych ludzi i robione z zaskoczenia, czasem z ukrycia — w niecodziennych miejscach i sytuacjach, utrwalające historię, która miała być zatajona. Wszystkie one mogą stać się tropem ciekawej historii.

Pytaj, kto jest na fotografii, kiedy, gdzie, przez kogo, w jakich okolicznościach i „po co” była robiona. To od Ciebie, od Twojej dociekliwości zależy, czy te obrazki „ożyją”, czy dowiesz się, co było przedtem i potem — w jakim ciągu zdarzeń uwieczniono tę chwilę w kadrze.

Fotografie, jak każdy materiał przez Ciebie wykorzystywany, muszą podlegać krytycznej ocenie — weryfikacji w porównaniu z innymi. Mogą być bowiem fałszywym znakiem rzeczywistości. Po pierwsze, utrwalają tylko wybrany moment — sytuacja za chwilę mogła ulec radykalnej zmianie. Po drugie, o wyborze kadru mogła decydować określona intencja lub cel autora; tak jest w wypadku zdjęć „pozowanych” czy propagandowych, (np. robotnicy potępiający w 1968 wybryki rozwydrzonej młodzieży manifestujący na wiecach ze stosownymi transparentami) Zdjęcie może być wreszcie fotomontażem. Dzisiejsza technika komputerowa pozwala zrobić z obrazem niemal wszystko i dość podejrzliwie traktuje się fotografie z czasopism, ale i znacznie dawniej zręczny fotograf mógł (lub musiał) osiągnąć wiele. (Słynne były zdjęcia przywódców państwowych z okresu stalinowskiego, z których — w miarę upływu czasu — przy publikacjach „znikały” osoby, które popadły w niełaskę polityczną. Znane jest zdjęcie, które jeden oddział partyzancki zamienia na inny oddział... o innej orientacji politycznej).

Jeszcze większe niebezpieczeństwa niesie ze sobą traktowanie jako źródeł historycznych zapisów filmowych, nawet tych nazywanych dokumentalnymi (kroniki filmowe czy reportaże z miejsca zdarzeń). Zawsze są one **kreacją rzeczywistości**, czyli konstrukcją wykonaną przez autora, dzięki wyborowi wątków i bohaterów, montażowi zdjęć, dodanemu komentarzowi lub ingerencji cenzury. W okresie powojennym bardzo doceniono film jako źródło propagandy — zwróć uwagę jak bardzo „wyraziste”, jednoznaczne w ocenach, „czarno-białe” (nie tylko w dosłownym rozumieniu braku barwnej taśmy) są kroniki filmowe z lat 50. – 60. — jak entuzjastycznie lub przeciwnie z oburzeniem w głosie, używając wielu określeń komentator „opowiada” co jest na obrazie.

Zarówno fotografia, jak i film są jednak bardzo ciekawym medium, przez które zobaczyć można przeszłość. Wnikliwa i krytyczna obserwacja różnych obrazów, także tych tworzonych oficjalnie w okresach braku wolności politycznej, może odsłonić to, co nie było zamierzone przez twórcę (i przeoczone przez cenzurę), a co ujawnia prawdziwość zdarzeń, nastrojów czy uczuć ludzi z interesującego Cię okresu (np. wiele znaczą ponure miny ludzi z trzeciego szeregu i dalszych, gdy dwa pierwsze chorągiewkami w 1938 na Zaolziu „radośnie i spontanicznie” witają wkraczające polskie wojska).

Porównywanie obrazów rzeczywistości upiększanej (także w prywatnej fotografii) i tej bez retuszu, zestawianie obrazów z innymi źródłami — może przynieść niezwykle rezultaty w poznawaniu prawdy. Pozwoli ci zobaczyć i zrozumieć ją nawet „mimo” czy „na przekór” wysiłkom propagandy.

Wizerunek historii można odnaleźć w innych ocalałych „obrazach” rzeczywistości: rysunkach (także karykaturze), grafice, rzeźbie, przedmiotach codziennego użytku, jak również w cmentarzach, pomnikach (które stawiane „na wieczną pamiątkę”, odsłaniane często z patosem w

zmienionych warunkach były przebudowywane albo burzone), architekturze, ukształtowaniu środowiska człowieka...

Nie tylko to, co takie „świadczenia historii” pokazują lub oznaczają wprost, ale też rola jaką pełniły, decyzje z nimi związane, stosunek do nich ludzi (zmieniający się!) — to dla dociekliwego badacza także szansa znalezienia ciekawego tropu przeszłości

Przygotowanie pracy

Organizacja procesu badawczego

Może ten mini-rozdział powinien znaleźć się na początku, ale być może działałby odstrasżająco, pokazując powagę wysiłku, jaki Cię czeka. Przygotowaliśmy go zgodnie z sugestią zawartą w zbiorze porad dla uczniów — uczestników konkursów historycznych sieci EUSTORY (<http://www.eustory.net>).

Na początku zachęcamy do zrobienia planu pracy — realistycznego, uwzględniającego wszystkie ważne a możliwe do przewidzenia momenty z własnego życia, także życia szkoły i kolegów pracujących w zespole (np. wyjazdy, święta, dni wolne, ważne zajęcia) oraz trochę nie przewidywalnych (np. awarię komputera, na którym się pracę przygotowuje).

Ogólnie mógłby wyglądać tak:

1) wrzesień — przyjrzenie się tematowi konkursu i pierwsze rozpoznawcze poszukiwania własnego tematu i źródeł;

2) październik — ustalenie konkretnego tematu, zrobienie planu pracy, wstępne opracowanie struktury pracy, podzielenie zadań w grupie;

3) listopad — poszukiwanie materiałów i informacji (biblioteki, archiwa, nagrywanie świadków);

4) grudzień — pierwsza selekcja materiałów i „doszukiwanie” brakujących;

5) styczeń — sortowanie materiałów, ustalenie ostatecznej struktury, wykonanie surowej wersji pracy, ostatnie konsultacje z opiekunem;

6) luty — nadanie pracy ostatecznego kształtu, naniesienie poprawek, wypełnienie formularzy, podpisanie i skompletowanie wszystkich elementów, wysłanie pracy najpóźniej 9 lutego 2002 (10 lutego to niedziela!).

Warto może też zrobić chronologiczną „listę kontrolną” spraw do załatwienia. Np.: 1) ustalenie ważnych dla całej grupy dat; 2) ogólny pomysł tematu; 3) lektury i poszukiwania; 4) sprawdzenie źródeł informacji; 5) sformułowanie problemu; 6) stworzenie otwartej struktury; 7) podział pracy; 8) stworzenie planu i harmonogramu pracy; 9) uwzględnienie prywatnych i szkolnych terminów; 10) gromadzenie informacji; 11) koordynacja czasu; 12) ustalenie spraw do poszukiwań; 13) określenie ostatecznego terminu zebrania materiałów; 14) organizacja pomocy i konsultacji; 15) przejrzanie materiałów i ich segregacja; 16) opracowanie szczegółowej struktury; 17) napisanie pracy; 18) dopracowanie prezentacji; 19) pytanie o opinie krytyczne; 20) robienie poprawek; 21) pamiętanie o terminie końcowym; 22) wykonanie czystopisu; 23) wysłanie pracy na czas; 24) oczekiwanie na wynik; 25) upublicznienie wyniku.

Korzystanie ze źródeł

Znalezienie źródeł jest warunkiem zaistnienia Twojej pracy, jej podstawą. To co z nimi zrobisz, jak je zweryfikujesz, opracujesz, skomentujesz — jest jej prawdziwym sensem.

Korzystając ze źródeł musisz pamiętać o kilku podstawowych zasadach. Niektóre dotyczą wszystkich możliwych źródeł, niektóre tylko specyficznych i szczególnych okoliczności ich wykorzystania.

Każde źródło ma swój „adres”: dokument lub zdjęcie do kogoś należy lub przechowywane jest w jakimś archiwum, wypowiedź ma swojego autora — wszystko to powinno być podane w opisie. Także jeśli coś kopiujesz (np. zdjęcie z gazety) — konieczny jest opis źródłowy. Materiały źródłowe w pracy umieszczaj lub przywołuj w sensowny i czytelny sposób. Warto załączyć spis wszystkich wykorzystanych źródeł wraz z ich „adresami”, czyli podaniem skąd pochodzą.

•

Nie wolno przeglądać prywatnych archiwów i wchodzić w posiadanie materiałów źródłowych o charakterze osobistym bez wiedzy i zgody zainteresowanych osób. Dotyczy to również zdobywania relacji — nie do przyjęcia jest nagrywanie, fotografowanie czy filmowanie świadków z ukrycia, a tym bardziej wbrew ich woli. Nie wolno też wykorzystywać takich materiałów, jeśli z jakichś powodów świadkowie później wycofali swoją zgodę.

•

Absolutnie nie wolno niczego niszczyć — żadnego wrywania kartek ze starego pamiętnika, odrywania fotografii z rodzinnego albumu, numerowania czy oznaczania długopisem postaci na oryginalnym zdjęciu, „kadowania” go nożyczkami odpowiednio do tekstu, trwałego przyklejania oryginalnych dokumentów, dziurkowania ich, przyszywania, opalania w celu „postarzenia”, podkreślania flamastrami tekstu. Nie niszczyć też źródeł przez siebie wytworzonych (np. nagrań relacji) — mogą się jeszcze przydać.

•

Oryginały zdjęć, dokumentów, listów, pamiętników możesz wykorzystać w swojej pracy pod warunkiem, że uzyskasz na to zgodę właścicieli, którzy uznają, że dobrze jest, by trafiły one do społecznych zbiorów archiwalnych (jak w przypadku tego konkursu).

Jeśli nie możesz posłużyć się oryginałami, a chcesz dokumenty wykorzystać w swojej pracy, nie tylko ze względu na ich treść, ale i formę — możesz zrobić kserokopię czy fotokopię — jeśli masz możliwości — także za pomocą skanera..

•

Stare zdjęcia (które ulegają powolnej zagładzie: blakną, zanikają, niszczą się) warto przezdokumentować (starannie przechowuj negatywy), szczególnie jeśli mają być udostępniane innym czy publikowane.

Może uda się to zrobić w szkolnej lub klubowej pracowni. Wymaga to jednak dobrego sprzętu i doświadczenia — jeśli odbitka nie ma być tylko cieniem oryginału. W przeciwnym wypadku lepiej powierzyć sprawę profesjonalnemu fotografowi.

Jeśli masz możliwości techniczne, możesz też zdjęcie skopiować za pomocą skanera i przechowywać w takiej postaci, która również umożliwia późniejszą publikację.

Kserokopie zdjęć, niestety — nie nadają się do dalszego wykorzystania. Mogą i powinny być jednak użyte w pracy, gdy wzbogacają jej treść, a nie masz innych możliwości kopiowania fotografii. (Warto jednak zapisać, gdzie są oryginały zdjęć, gdyby trzeba do nich sięgnąć w przyszłości)

•

Jeśli przytaczasz czyjąś relację czy choćby jej fragment, **musi być jasne, kto jest autorem każdej wypowiedzi** (nawet jeśli z jakichś względów zachowuje się jego anonimowość). Ważne jest też, czy jest to wypowiedź cytowana czy „streszczana”, uzyskana bezpośrednio przez Ciebie na potrzeby pracy konkursowej czy przejęta z innych źródeł (np. opowieść przekazana przez osobę bliską bohaterowi, relacjonująca jego słowa lub przepisana z materiałów, które powstały w innych okolicznościach i w innym celu — choćby wcześniej napisane przez samego bohatera wspomnienia czy życiorys). Podobnie jednoznacznie musi być, jeśli wprowadzasz w cudzą wypowiedź komentarz własny lub osób trzecich.

Są różne metody rozróżniania tekstów — jeśli tekst pisany jest z użyciem komputera, oczywiście masz do wykorzystania różne rodzaje, wielkości, kroje czcionek, szerokości kolumn itp., ale nawet pisząc ręcznie możesz zastosować cudzysłowy, nawiasy, przypisy i inne sposoby oznaczania (np. za pomocą kolorowych długopisów i markerów czy ujmowania tekstu w ramki).

•

Zawsze w przypadku spisanie czyichś wypowiedzi lub znaczących ingerencji w tekst, powinno się relację autoryzować, to znaczy uzyskać potwierdzenie, że autor akceptuje zapis, ewentualnie skróty i zmiany, jako zgodne z jego wypowiedzią.

•

Wykorzystując fragmenty dokumentu, trzeba zaznaczyć dokonane w nim skróty. Musi być jasne, czy autor pracy miał bezpośredni dostęp do dokumentu (jego oryginału lub wiarygodnej

kopii, całego lub we fragmentach), czy też przytacza go — na przykład z cudzego opracowania. Fałszowanie dokumentów, ich „podrasowywanie” lub nawet „powoływanie do życia” (czyli wymyślanie) jest niedopuszczalne.

•

Może zdarzyć się, że ujawnienie (upublicznienie nawet w pracy konkursowej) dokumentu lub relacji może być w jakiś sposób niekorzystne dla bohatera lub jego rodziny — odsłaniać głęboką tajemnicę, kompromitować, „rzucić cień na nazwisko” (narazić rodzinę na niezawinione przykrości) itp. Mając to na względzie, można w jawny sposób usunąć dane identyfikujące osobę (np. zastąpić nazwisko inicjałami, zasłonić je przy kserowaniu lub zaczernić w kopii dokumentu). Podobnie sprawa ma się z nazwiskami osób, o których bohater opowiada, np. oskarżając je o rzeczy kompromitujące a trudne do weryfikacji.

Musisz zaznaczyć w pracy, czy dane te nie są Ci znane czy też są znane, ale ze szczególnych powodów utajniane (np. na życzenie bohaterów relacji).

•

Zakładaj, że Twoja praca może być (zgodnie z regulaminem konkursu) publikowana (w całości lub fragmentach), udostępniana badaczom w archiwum Ośrodka KARTA czy w sieci Internet — z góry zadbaj o zgodę na to autorów wypowiedzi oraz właścicieli zdjęć i dokumentów. Jeśli ktoś Ci odmawia — musisz to uszanować. Trzeba wówczas w pracy zrobić odpowiednie zastrzeżenia.

Poszukiwanie formy

Musisz krytycznie przyjrzeć się temu, co udało Ci się zgromadzić, zastanowić się, co jest w tym dla Ciebie najważniejsze, co zrobiło na Tobie największe wrażenie i co jest esencją tych spotkań z ludźmi czy innych „odkryć”. To zadecyduje o formie pracy.

Choć forma jest niezwykle istotna dla atrakcyjnego zaprezentowania efektów Twojego wysiłku, zawsze jest wtórna, „służebna” wobec treści — musi z niej wynikać.

Jeżeli forma bierze górę nad treścią, źle wróży to całości.

Jeżeli po zrobieniu dobrze udokumentowanej, ciekawej relacji, wzbogaconej oryginalnymi, unikatowymi zdjęciami, autor nie ceniąc swego dzieła postanawia przedstawić wszystko w formie na przykład... sztuki teatralnej, to znaczy, że jego potrzeby kreacyjne przerastają ramy tego konkursu i może powinien szukać spełnień raczej w dziedzinie literatury.

Jeżeli autor przekopiował kilka fragmentów popularnych filmów dokumentalnych obrazujących znane i dobrze zbadane wydarzenia historyczne, a cały jego wysiłek idzie w kierunku przysłania ich na konkurs w perfekcyjnie wykonanej, atrakcyjnej formie multimedialnej (CD-ROM), to może znaczy, że ważniejsze dla niego od historii będą zajęcia informatyczne.

Jeżeli autor przekopiuje z podręczników powszechnie znane fakty historyczne na gigantyczny (trudny nawet do przesłania) starannie wykonany rysunek, to znaczyć może, że dziedziną bardziej odpowiednią dla niego jest plastyka.

Jeśli autor po prostu (i tylko!) przepisze bardzo długi i trudny do odczytania rękopis pasjonujących wspomnień pradziadka, oceniony zostanie wyłącznie jako... sprawna maszynistka.

Jeżeli autor skromną merytorycznie pracę przesyła w „historycznej” skrzyni, którą przydźwigać musi kilku mężczyznom, to znaczy że przekroczył wszelkie granice — także żartu. Podobnie jeśli praca jest tylko demonstracją najnowszych osiągnięć w dziedzinie technik komputerowej.

Forma zawsze powinna służyć dostosowaniu pracy do tematu konkursu. Podstawowe kryterium oceny pracy — jej zgodność z tematem i założeniami konkursu. **I nie zapominaj, że jest to konkurs historyczny, a nie literacki czy plastyczny.**

•

Oczywiście, wpływ na formę pracy ma rodzaj źródeł, do jakich udało Ci się dotrzeć — niektóre z nich mogą być wykorzystane wprost, inne po przetworzeniu można przyjąć za podstawę opracowania, komponując z nich — jako elementów — własną całość.

Liczba różnorodnych form prezentacji pracy, jakie możesz zastosować, jest bardzo duża — zależy od Twojej pomysłowości. W każdym razie musi dowodzić, że **wykonana została oryginalna praca badawcza.**

Nawet najciekawsze źródła: rewelacyjna relacja, unikatowe zdjęcia czy dokumenty „same” nie dostaną wysokiej oceny Jury, jeśli nie będzie jasne, jaki jest Twój udział w ich uzyskaniu, znalezieniu czy zgromadzeniu, jeśli ich samodzielnie nie opracujesz czy nie omówisz.

Komentarz, który pozwoli poznać Twoją drogę poszukiwań, kryteria wyboru tematu, świadków, Twoją drogę poznawania historii — jest niezbędny. Ale też nie może zastąpić wszystkiego. Jeśli praca będzie tylko opowieścią o szukaniu i... braku efektu poszukiwań — ma małą szansę, by była interesująca.

Nie staraj się też na podstawie poznanych źródeł i zdobytej skądinąd wiedzy opowiedzieć „obiektywnie, jak było”, zwłaszcza hojnie czerpiąc z opracowań i podając podręcznikowe formuły jako swoje (albo swoich świadków) przemyślenia i odkrycia.

Nie oczekujemy od Ciebie zrobienia mini-podręcznika na temat jakiejś mniejszości narodowej czy religijnej w Polsce czy stosunków narodowościowych na Twoim terenie na przestrzeni wieków.

•

Odwołując się do źródeł, zwykle lepiej jest „oddawać im głos” niż je streszczać — opowiadać za bohaterów, co im się zdarzyło czy co powiedzieli. Oczywiście jednak, w żadnym przypadku praca nie powinna ograniczać się do przekazania materiałów źródłowych wytworzonych przez innych.

•

Masz dziennik, wspomnienia, czy kronikę które pasują do tematu. Nie wystarczy zrobić ich kopii i wysłać pod adresem organizatorów konkursu. Musisz zachować się tak, jak wydawca, który przygotowuje „wydanie krytyczne”: tekst podaje w całości (albo w obszernych fragmentach), ale dodatkowo go analizuje, weryfikuje, dopełnia komentarzem, przypisami, dokumentami czy ikonografią i dostosowuje do tematu wyjściowego — w tym wypadku konkursu.

Podobnie w przypadku zdjęć i dokumentów. Ciekawy album z podpisanymi zdjęciami czy zbiór dokumentów, pokazujących intrygującą sprawę, może być dobrym punktem wyjścia. Nie wystarczy ich jednak ułożyć w logicznym czy chronologicznym porządku i przesłać na konkurs, by „mówiły same za siebie”. Trzeba tropić dalej, szukając informacji z innych źródeł. Może uda Ci się odnaleźć ludzi, których dotyczą, zapisać jak oni widzą tę przeszłość, jak wydarzenia, których udało Ci się dotknąć — znajdując zdjęcie czy dokument — wpłynęło na ich życie.

Zastanów się, czy jest sens dodawać jako aneks do pracy kopie **wszystkich dokumentów** Twojego świadka historii, jeśli są dość typowe i niewiele wnoszą do sprawy, którą prezentujesz w swojej pracy. Tak „spuchnięta” praca nie musi być lepsza od innych.

•

Można wyobrazić sobie rekonstrukcję obrazu minionej rzeczywistości na podstawie ocalonych rzeczy. Ciekawe może być połączenie oryginalnych przedmiotów lub ich kopii czy zdjęć na zasadzie kolażu z jakimiś autentycznymi zapiskami z epoki, mówiącymi o ich wykorzystaniu, o ich prawdziwym miejscu w życiu ludzi.

•

Masz świadka, który opowiedział ważną historię, w ręku interesujące dokumenty i zdjęcia, kilka miejsc do pokazania — dobra sytuacja filmowa. Gdyby jednak okazało się, że świadek po prostu nie umie opowiedzieć swojej historii przed kamerą (peszy się, denerwuje, myli albo przeciwnie — zaczyna „grać” narzuconą sobie rolę, „recytować” opowiedziane wcześniej zdarzenie), materiały, jakie miały ilustrować jego opowieść, nie są dość atrakcyjne wizualnie, a miejsca, które możesz pokazać, nie poprawią dramaturgii — lepiej wycofać się z robienia filmu. Lepiej po prostu spisać relację świadka, dopełnić dokumentami, których treść (a nie forma) będzie najważniejsza. Nawet zdjęcia — zbyt blade czy skromne dla filmu — tu mogą nabrać wyrazistości.

Ani atrakcyjnym filmem, ani pracą konkursową nie będzie też po prostu wielogodzinna relacja na kasecie wideo (z wieloma wątkami) nawet ciekawego człowieka czy kilku świadków opowiadających po kolei swoje historie. To jest dopiero nagranie robocze. Jeśli nie masz możliwości montażu, wycinania powtórzeń czy niepotrzebnych dygresji, porządkowania wypowiedzi — czyli opracowania materiału filmowego i zderzania go z innymi źródłami —

zrezygnuj. Poza wszystkim, to bohater wykonywałby pracę za Ciebie. Trzymanie kamery lub tylko zadanie kilku prostych pytań trudno nazwać procesem badawczym.

•

Udało Ci się nagrać kilku świadków. Ich wypowiedzi są emocjonujące, nawet dramatyczne. Fascynuje Cię ich głos, styl wypowiedzi, a nie masz do tego żadnego „obrazu” — może warto zrobić audycję radiową. A może będzie to reportaż historyczny z Twoich własnych poszukiwań i odnajdywania odległej przeszłości?

Jeśli liczysz się z możliwością upublicznienia (emisji) swojej pracy, musisz zadbać również o jakość techniczną nagrania i montażu.

•

Decydujesz się nagrać i spisać relację osoby, która wiele przeżyła i doświadczyła. Ale okazuje się, że zapamiętała z tego, co jest dla Ciebie interesujące, jedynie oderwane epizody — nie można z nich odtworzyć chronologii i ciągłości wydarzeń. Może ta poszarpana historia da się uzupełnić i uporządkować przez relacje innych ludzi i informacje zdobyte w inny sposób. Może wielogłosowa opowieść, nawet z lukami, nie wyjaśnionymi do końca zagadkami lub nawet sprzecznościami, odda właśnie dramatyzm wydarzeń.

Inna znów nagrana relacja — zbyt długa, szczegółowa, z wieloma wątkami pobocznymi lub powtórzeniami, chaotyczna — nadaje się, by ją opracować, uporządkować, wybrać najważniejsze wątki, skrócić. Język takiego zapisu jest czymś pośrednim między językiem „mówionym” a „pisanym”. Oczywiście wymaga to uwagi i rzetelności, aby nie wypaczyć myśli autora wypowiedzi, zachować jego styl narracji.

Często coś, co niezbyt precyzyjnie lub za długo wyrażone jest w opowieści, może zostać zastąpione przez jakiś dokument lub nawet zdjęcie, plan sytuacyjny (np. opis miejsca wydarzeń zastąpiony mapką, skomplikowane koneksje rodzinne pokazane w formie drzewa genealogicznego, przywoływanie niejasnego przepisu — instrukcją ten przepis zawierającą itp.).

•

Zamiast ciągłej relacji możesz zapisać przeprowadzony wywiad z zachowaniem własnych pytań. Ma to sens, jeśli Twoja rola rzeczywiście była partnerska, jeśli Twój sposób myślenia i prowadzenia rozmowy, poziom przygotowania, dociekliwość, umiejętność reagowania na to, co mówi bohater, jest interesujący.

•

Jeśli zdobyte informacje i zgromadzone materiały chcesz zapisać w jakiejś formie fikcji (co zresztą — jako niezwykle trudne i ryzykowne — wymaga naprawdę dużego talentu literackiego czy filmowego i ogromnej wiedzy historycznej) — nie staraj się tego na siłę ukrywać. Nie próbuj naprawdę wprowadzić w błąd potencjalnego czytelnika (Jurora!?), przestrzegaj przyjętej konwencji i zasady prawdopodobieństwa. W przeciwnym wypadku efekt może być w sposób nie zamierzony groteskowy (np. jawne anachronizmy, zadziwiająca mądrość i podręcznikowy styl wszystkowiedzącego autora w „starym i tylko przepisany” pamiętniku; „oryginalny” dziennik sprzed pięćdziesięciu lat napisany długopisem, nie wiadomo w jaki sposób zachowane u nadawcy listy „wysyłane” do wielu adresatów z kilkudziesięciu lat czy donosy w szufladzie osoby, na którą doniesiono itp.)

Kilka rad technicznych

— Praca nie musi być bardzo obszerna, ale trudno uwierzyć w możliwość wyczerpania tematu na czterech stronach maszynopisu czy zbadanie historii przy wykorzystaniu tylko jednego źródła.

— Nie musisz na siłę robić długich wstępów historycznych (zwłaszcza ogólnych, przepisywanych z podręczników). Oczywiście, wstęp jest potrzebny, gdy praca dotyczy spraw mało znanych. Warto też zapisać, dlaczego i w jaki sposób temat, który podejmujesz, stał się przedmiotem Twojego zainteresowania. Skąd się wziął wybór takich świadków. I jaki jest cel rozmowy z nimi — jaki jest cel pracy. Warto też napisać jakie są Twoje wnioski, czy to co odkryłeś ma jakieś znaczenie dla teraźniejszości, czy coś zmieniło w Twoim widzeniu historii lub w Twoim życiu.

— Oczekujemy, że nadasz własny tytuł pracy. Zamiast górnolotnych, pseudopoetyckich sformułowań lepiej poszukać określenia dla tematu, przedmiotu własnej pracy, nazwać jej sens —(o czym ta praca jest... Jeśli nie można tego zrobić, to może praca jest o... niczym?)

— Czytelnie i dokładnie wypełnij metryczkę pracy (nie skracaj do pierwszej litery imienia własnego czy opiekuna!, podaj pełną nazwę szkoły i nazwisko jej patrona, czytelnie zapisz adres z kodem, numer telefonu wraz z numerem kierunkowym, numer e-maila jeśli szkoła taki posiada itp.). Zadbaj, by metryczka była trwale połączona z pracą, ale „na wszelki wypadek” nie zapomnij także o podpisaniu pracy i dodatkowych jej elementów (np. kaset magnetofonowych czy wideo, dyskietek, zdjęć luzem włożonych do koperty) tak by autor był jednoznacznie określony, a każdy element możliwy do identyfikacji, gdyby przypadkiem oddzielił się od reszty (oczywiście przy okazji nie niszczyć zdjęć!).

— Jeśli praca powstała przy użyciu komputera, dołącz dyskietkę z tekstem (z określeniem edytora lub innego użytego programu), by ułatwić jego ewentualne późniejsze upowszechnienie. Zaznacz też, **czy na dyskietkach lub CD-ROM jest tylko to, co przekazane na papierze** — czy nie ma jakichś dodatkowych elementów, które nie są wydrukowane — fotografii, filmu, mapy itp. **Podaj dokładny sposób ich uruchomienia** (naprawę, nic nie jest tu oczywiste !)

— Jeśli przesyłasz rękopis, pomyśl o jego czytelności i estetyce — trudno wymagać od Jury studiowania pracy z lupą w rękę. Nie licz też, że jury będzie samodzielnie układać w logiczną całość rozsypujący się stos dokumentów lub niepodpisanych fotografii

— To nie jest konkurs mający wyłonić mistrza ortografii, ale postaraj się, by praca nie była pod tym względem kompromitująca. Lepiej nawet w ostatniej chwili nanieść ręcznie poprawki na idealny wydruk komputerowy czy mapy, niż przesłać pracę z rażącymi błędami ortograficznymi czy merytorycznymi.

— Prześlij pracę w sposób zapewniający jej bezpieczeństwo, zachowanie integralności, w formie umożliwiającej wielokrotne przekazywanie „z rąk do rąk” i wieloletnie przechowywanie (w procesie rejestracji, oceny i archiwizacji pracy uczestniczy co najmniej kilkanaście osób). Nie oznacza to jednak, że oczekujemy kosztownych opraw czy nadmiarowego wykorzystania galanterii papierniczo-biurowej (szczególną zgorą archiwistów są ogromne segregatory kryjące kilka kartek).

— Przygotowując pracę od razu myśl o robieniu dla siebie jej kopii (także zdjęć czy kaset z nagraniami relacji!), może także dla świadków, z pomocy których korzystałeś. Regulamin konkursu nie przewiduje zwrotu pracy, a z doświadczenia wiemy, jak stać się może ona cenna dla autora i jego bliskich.

•

— Jeśli masz problemy z wyborem i ogarnięciem tematu, dotarciem do archiwaliów, określeniem wiarygodności źródeł czy formą pracy — zwróć się do swojego opiekuna.

— Poważnie potraktujcie (razem z opiekunem) rubrykę mówiącą o rzeczywistej roli opiekuna w przygotowaniu pracy. Jeśli, na przykład, Twój nauczyciel nie miał żadnego wpływu na kształt pracy lub nie mógł obejrzeć ostatecznego jej efektu — lepiej nie wpisuj jego nazwiska, na zasadzie „dla formalności” — to przyniesie więcej moralnej szkody niż pożytku — zarówno Jemu, jak i Tobie.

— W wypadku kłopotów — możesz liczyć także na nas — pomożemy Ci lub poradzimy, gdzie takiej pomocy szukać, choć oczywiście nie możemy przekroczyć zasad obowiązujących przy rywalizacji konkursowej — szczególnie zasady jednakowego traktowania wszystkich uczestników konkursu.

Ocena prac

Na pewno ciekawi Cię jak prace konkursowe są oceniane. Otóż Jury konkursu jest trzyetapowe. Jurorzy oceniają prace (opisując je w specjalnych formularzach) niezależnie od siebie — nie znają wzajemnie swoich opinii, także opinii z wcześniejszych etapów. W wypadku prac dochodzących do ostatniego etapu — nominowanych do nagród i wyróżnień, gdy spory Jury są już bardzo zażarte, porównuje się opinie ze wszystkich etapów i w wypadku dużych rozbieżności w ocenie — jeszcze inni Jurorzy czytają prace ponownie. Ostateczną decyzję o przyznaniu nagród Jury Finałowe

(znające szczegółowo prace nominowane i na ostatnim etapie poznające wszystkie opinie wcześniejsze Jurorów) podejmuje metodą głosowania w trakcie wielogodzinnych posiedzeń.

Formularze Jurorów na kolejnych etapach różnią się (np. na pierwszym etapie formularz jest bardzo szczegółowy i opisujący pracę dość detalicznie, zawiera także bogatą listę słów-kluczy, za pomocą których opisuje się do komputerowej bazy treść pracy), ale generalnie zawierają poniższe rubryki. W formularzu pojawia się ocena opisowa oraz punktowa w szkolnej skali 1-6.

— Imię i nazwisko autora, klasa, tytuł pracy, numer pracy (z rejestru komputerowego).

— Określenie: tematu, procesu historycznego, zakresu czasowego, regionu, problemu itp.

— Ocena kwerendy i źródeł (jakie, skąd pochodzą — czy zostały samodzielnie zebrane, czy są oryginalne, wystarczające, czy została dokonana ich krytyka, jak są traktowane itp.).

— Ocena wartości merytorycznej (zgodność z tematem i założeniami konkursu, umiejętność wyboru i nazwania własnego tematu, selekcji materiału; samodzielność badawcza, dociekliwość, bogactwo faktów, walory poznawcze, oryginalność, autentyzm, sposób traktowania świadków itp.).

— Ocena wartości artystycznej pracy — adekwatności formy, kompozycja, sensowność wykorzystania, przywołania czy załączenia źródeł, walory stylu, języka, staranność itp.

— Czy praca zawiera autorefleksję, komentarz, opis sposobu prowadzenia badań, zapis zmian stosunku do tematu, bohaterów czy historii, opis zdobycia nowych umiejętności, radzenia sobie z trudnościami, wyciągniętych wniosków itp.

— Ocena roli opiekuna pracy (jeśli praca daje podstawę do jej oceny, także z wykorzystaniem i zweryfikowaniem uwag z metryczki).

— Czy praca nadaje się do publikacji (w całości, części, pod jakimś warunkiem) lub innego wykorzystania (jakiego?). Czy praca ma jakieś szczególne walory (np. bardzo ciekawe źródła lub bohatera, fotografie, interesujący wywiad, ciekawy wątek, wnikliwą analizę, dobry komentarz lub autorefleksję)?

— Inne uwagi

— Ocena końcowa (opisowa) pracy i nominacja lub nie do nagrody czy wyróżnienia (uzasadnienie: jeśli nagroda lub wyróżnienie to „za co” szczególnie praca powinna być nagrodzona lub dlaczego brak nominacji): I nagroda, II nagroda, III nagroda, Wyróżnienie wyższe (pieniężne), Wyróżnienie niższe (rzeczowe), Wyróżnienie specjalne (książkowe), Brak nominacji, Nagroda dla nauczyciela

Ostatnia uwaga, którą ze szczególną mocą podkreślamy po doświadczeniach poprzednich konkursów.

Odkrycie frapującego tematu jest trudne, praca badawcza, weryfikacyjna — wymaga dociekliwości i wysiłku. I... może się nie udać. Jedno jest jednak pewne — warto próbować.

Wiemy, że przesyłasz swoją pracę z nadzieją, że Jury zauważy ją, oceni wysoko i nagrodzi. Mamy jednak nadzieję, że nie jest to dla Ciebie jedyny cel jej powstania.

Spróbuj sobie zadać pytanie o sens tej pracy przed jej rozpoczęciem i po jej zakończeniu. Może będzie ważniejszy niż nagroda, którą możesz otrzymać.

*Życzymy ciekawych odkryć i pasjonującej pracy.
Ośrodek KARTA*

Wrzesień 2001